

KURJER POZNANSKI

wychodzi 2 × dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarze go i giełdowego dr. Marjan Chęmiński
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 563

Poznań, czwartek dnia 3 grudnia 1936

Rok 34

W Hiszpanji — wojna międzynarodowa

Większość poległych w oddziałach rządowych, to cudzoziemcy — Sprawa ochotników zagranicznych w Komitecie Nieinterwencji

Sewilla. (PAT). W komunikacie o wczorajszych walkach dokoła Madrytu rozgłosziona tutaj podaje, iż wszystkie ataki wojsk rządowych zostały odparte. W ostatnich dniach stwierdzono, że 80 proc. zabitych stanowi cudzoziemcy.

Berlin. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi, że według wiadomości z miarodajnych źródeł, żadne niemieckie oddziały lub związki nie zostały wysłane do Hiszpanji, ani nie mają być tam wysłane. Czy niemieccy ochotnicy znajdują się w Hiszpanji, nie jest tu rzeczą wiadomą, ani też możliwą do stwierdzenia. Tak samo zresztą Francja, Anglja i Belgja nie mogły dotychczas kontrolować udziału swych ochotników w hiszpańskiej wojnie domowej. Natomiast, jeżeli chodzi o obywateli sowieckich walczących w Hiszpanji, są to — jak powszechnie wiadomo — zorganizowane oddziały wojskowe.

Londyn. (PAT). Komitet nieinterwencji zebrał się o godz. 10 min. 30 pod przewodnictwem lorda Plymoutha.

Reuter przypomina, iż przedstawiciele Anglii poruszą sprawę ochotników cudzoziemców, biorących udział w wojnie domowej hiszpańskiej.

Londyn. (PAT). Posiedzenie komisji nieinterwencji trwało godzinę i kwadrans. Postanowiono wysłać do Burgos i do Walencji tekst propozycji o wzmocnieniu kontroli na lądzie i na morzu. Wszyscy delegaci — jak zaznacza Havas — przyłączyli się zasadniczo do projektu kontroli nad lotnikami hiszpańskimi, z zastrzeżeniem późniejszej szczegółowej dyskusji na temat wykonania projektu. Sprawa ochotników wysyłanych do Hiszpanji przez różne kraje będzie rozpatrzona w piątek na posiedzeniu podkomitetu.

Dostawy sowieckie

Berlin. (PAT). Donoszą ze Stambułu, że dn. 1 bm. zagłowiec hiszpański „Artea” przepłynął przez Bosfor, wioząc następujący sprzęt wojenny z Sowietów do Hiszpanji: 20 ciężkich dział, 20 samochodów ciężarowych, 25 czołgów, 4 samoloty, 1500 tonn innej sprzętu wojennego, 500 tonn żywności i 50 tonn materiałów sanitarno-opatrunkowych.

Moskwa. (PAT). Zarząd floty czarnomorskiej donosi o zrewidowaniu kilku statków sowieckich w portach włoskich. Zrewidowane zostały następujące statki: „Nogin” w Civita Vecchia, „Staryj Bolszewik” w Livorno oraz „Żyrjanin” i „Dekabrist” w Genui. Kapitanowie wyżej wymienionych statków powiadomili o tem ambasadora Z. S. R. R. w Rzymie, który złożył energiczny protest u rządu włoskiego.

Wiadomości z frontów

Londyn. (PAT). Reuter donosi z Madrytu: Od wieczora dn. 1 grudnia samoloty powstańcze bombardują z krótkimi przerwami dzielnicę uniwersytecką, widocznie usiłując powstrzymać posuwanie się wojsk rządowych na tym odcinku. Walki toczą się w dzielniczy uniwersyteckiej od świtu i stają się coraz bardziej zaciekle.

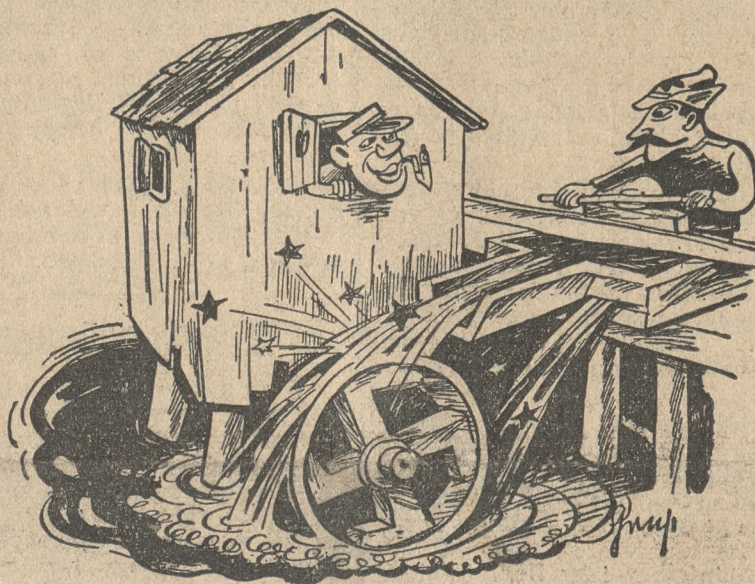
Sewilla. (PAT). Ogłoszono następujący komunikat głównej kwatery powstańczej: Na odcinku 5-ej dywizji nie zaszło nic godnego uwagi. Na froncie Alava 6-ta dywizja nieprzyjacielska zaatakowała Villa Real. Nieprzy-

jacieli stracił 30 żołnierzy i 3 samochody pancerne. W Andaluzji nieprzyjaciel atakował Villaharta. Garnizon zadał mu porażkę. Straty wojsk rzą-

dowych wynoszą 27 zabitych, w tej liczbie 1 oficer.

W Asturji, a w szczególności w Oviedo, sytuacja jest normalna.

Czerwona woda na niemiecki młyn



Niemiec: Podnieście służę wyżej, towarzyszu Stalinie, — o to mi właśnie chodzi.

Śmierć za ukrywanie majątku zagranicą

Echa nowych niemieckich ustaw o przestępstwach dewizowych

Berlin. (PAT). Dwa rozporządzenia gospodarcze, przyjęte przez gabinet Rzeszy, uwypuklają nacisk, jaki kładą obecnie miarodajne czynniki niemieckie na zagadnienie finansowe. Ustawa, przewidująca karę śmierci za „sabotaż gospodarczy”, wywołała zarówno w szerokich kołach niemieckich, jak i wśród obserwatorów zagranicznych w Berlinie olbrzymie wrażenie. Trudno narazie dopatrzeć się motywów, które kierowały gabinetem Rzeszy przy powzięciu tak drakońskiej uchwały, zwłaszcza, że prasa nie podaje zupełnie komentarzy w tej sprawie. Zakaz wywozu mienia zagranicę oraz przepis o zgłaszaniu mienia, złożonego zagranicą, obowiązują obywateli Rzeszy już od szeregu lat. Wywóz mienia jest tak utrudniony, iż nie może stanowić głównego motywu ustawy powyższej. Przypuszczać więc należy, iż ustawodawcy chodzi przede wszystkim o zdobycie majątku niemieckiego, złożonego poza granicami państwa. Z ustawy wnioskować dalej należy, iż miarodajnym czynnikiem niemieckim wiadomy jest fakt, iż wielu nie stosowało się do obowiązujących przepisów. Ustawa stawia te osoby w niezwykle trudnej sytuacji, gdyż, wypełniając obecnie zaniedbany obowiązek, narażają się na kary wieloletniego ciężkiego więzienia, nie zgłaszając zaś swego majątku zagranicznego, podlegają nowej ustawie, grożącej śmiercią. Przypuszczać więc można, iż w najbliższych dniach ukaze się pewnego rodzaju ustawa amnestyjna, umożliwiająca tym jednostkom wyjście z trudnego konfliktu.

Według danych, trudnych zresztą do sprawdzenia, majątek obywateli niemieckich, zdeponowany poza granicami Rzeszy, wynosiłby kilka, a nawet kilkanaście miliardów marek zło-

tych. Oczywiście znaczna część tego majątku nie da się upłynnić. Duża część wywędrowała z Niemiec już dawniej, a właściwie w przededniu objęcia władzy przez partję narodowo-socjalistyczną. Ujęcie płynnej części tego majątku stanowiłoby dla Banku Rzeszy poważny dopływ, umożliwiając wybrnięcie z trudnej sytuacji finansowej Niemiec na rynku dewizowym.

Układ włosko-japoński

Tokio. (PAT). Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło o godz. 20, według czasu tokijskiego, komunikat o układzie japońsko-włoskim.

Komunikat ten opiewa, iż rząd japoński zawiadomił rząd włoski, że rząd gotów jest zamknąć poselstwo japońskie w Abisynji, otwierając wzajemnie konsulaty w Addis-Abebie. Rząd włoski zgodził się uszanować handlowe i inne interesy Japonji w Abisynji, otaczając je specjalnie życzliwą pieczą.

Przedstawiciel japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, iż oczekiwane jest nawiązanie ro-

Japońskie nastroje przeciwnikowskie — via Londyn

Londyn. (PAT). Reuter donosi z Tokio: Niepokój, wywołany w japońskich kołach politycznych przez umowę z Niemcami, wzrósł wobec wiadomości o układzie japońsko-włoskim, którego ogłoszenie opóźniło się. Wybitny przedstawiciel partji „Minseito” oświadczył przedstawicielowi Reutera, że wprawdzie układ japońsko-włoski będzie miał charakter handlowy, jednak nabiera on znaczenia politycznego i ogłoszenie go wywoła zastrzeżenia w

Madryt. (PAT). Korespondent Havasa podaje, że w czasie bombardowania powietrznego, dokonanego wczoraj rano, kilka bomb padło na przedmieściu robotniczym Tetuan de las Victorias, wyrządzając wielkie szkody i pociągając za sobą wiele ofiar, których ilości nie można było ustalić. — Bomby trafiły również w dzielnicę Cuatro Caminos oraz okolice placu Querredo, gdzie silnie uszkodzone zostały dwa gmachy.

Komunikaty rządowe

Walencja. (PAT). Agencja telegraficzna rządu madryckiego donosi: Patrol lotniczy rządowy bombardował dworzec w Algeiras, gdzie znajdował się pociąg ze sprzętem wojennym; pociąg ten został zniszczony. Inny patrol lotniczy bombardował lotnisko na południowo-wschód od Salamanki, hangary i sprzęt wojenny splonął od bomb. Eskadra lotnicza bombardowała różne objekty wojskowe w Caceres. Samoloty republikańskie odbywają nieustające loty strażnicze nad Madrytem, strącając Junkersy przeciwnika. M. in. samoloty republikańskie zmusiły do odwrotu eskadrę samolotów bombardujących, która pędziła w kierunku stolicy.

Madryt. (PAT). Przed południem powstańcy wznowili silne natarcie na odcinku Pozuelo de Alarcon; nie osiągnęli wprawdzie sukcesu, ale rozszerzyli front ku zachodowi aż do Eskurialu, usiłując przeciąć komunikację między wojskami rządowymi w górach a Madrytem. Milicja rządowa nie dopuściła do obejścia jej prawego skrzydła. Wojska gen. Franco powróciły w kierunku Pozuelo, nie dotarły jednak do placu miasteczka. Wojska rządowe przeszły do kontrataku bardzo gwałtownego, odrzuciły przeciwnika i odebrały wszystkie utracone pozycje. Na innych odcinkach zanotowano tylko potyczki pod Villaverde.

Wykrycie spisku w Grecji

Londyn. (PAT.) Reuter donosi z Aten: Według krążących pogłosek, aresztowano i zesłano na wyspy morza Egejskiego pewną ilość byłych ministrów, oskarżonych o spisek z oficerami w celu obalenia rządu. Stosowana jest jak najsurowsza cenzura.

kowań pomiędzy Japonją a Włochami w sprawie stosunków handlowych z Abisynją. Chociaż obecnie nie toczą się między obu krajami żadne rokowania natury politycznej, powszechnie jest wiadomem, iż Japonję z Włochami łączą serdeczne stosunki dzięki współpracy na polu kulturalnego zbliżenia i w innych dziedzinach.

Došlo do porozumienia pomiędzy Włochami a Mandżukuo w sprawie otwarcia włoskiego konsulatu generalnego w Mukdenie, nie ma to jednak nic wspólnego z otwarciem konsulatu japońskiego w Abisynji.

różnych krajach Europy i Ameryki, zwiększając podniecenie międzynarodowe. Przywódca najliczniejszej w izbie partji „Sejukaj” oświadczył korespondentowi Reutera, że partja nie poprze tych dwóch umów, gdyby się okazało, że przez ich zawarcie Japonja staje całkowicie po stronie jednego z bloków. Rząd będzie musiał — mówił on — wziąć na siebie całą odpowiedzialność, jeżeli dojdzie do przymierza niemiecko-włosko-japońskiego.

Z obrad sejmowych

„Naprawiaczom“ chodź o młdzież — Hasła narodowe w przemówieniach posłów „sanacyjnego“ Sejmu — Antyendeckie pioruny posła Minberga

Warszawa. (Tel. wł.). Środowe posiedzenie Sejmu było poświęcone dyskusji nad projektem preliminarza budżetowego. Dyskusja miała być nieco zwięźlejsza, aniżeli w roku ubiegłym. Szły nawet pewne zamierzenia w tym kierunku ze strony prezydium Sejmu. Zamierzenia te okazały się jednak nierealne.

Dyskusję rozpoczęło przemówienie posła Madeyskiego w imieniu „grupy pracy”, który podkreślił konieczność organizacji państwowej. Domagał się zainicjowania poważnej polityki społecznej, stworzenia warunków dla możliwie najpełniejszej realizacji prawa obywatela do pracy.

Poseł Surzyński uderzył w strunę troskliwości o młodzież i przyznał łaskawie, że chociaż młodzież nieraz błądzi, jednak nie jest tak zła i trzeba się do niej zbliżyć po przyjacielsku i zapalić ją wielką ideą.

Posłowie Holyński i Sowiński omawiali merytorycznie budżet.

Duże ożywienie wniosło przemówienie posła Dudzińskiego, który podnosił, że dwa prądy idą przez kraj: komunistyczny i nacjonalistyczny. Premier likwiduje energicznie robotę komunistyczną, ale nic nie słyszeliśmy o pracach profilaktycznych, o oczyszczeniu podległych mu urzędów z elementów komunistycznych. W roku ubiegłym słyszeliśmy od byłego ministra Raczkiewicza potępienie rozruchów antyżydowskich i pomieszenie młodzieży nacjonalistycznej z komunistami. Obecny rząd powinien to sprostować. Nie należy z komunistami mieszać tych, którzy w razie wojny będą bronili niepodległości, mianowicie narodu młodzieży, zdrowo i patriotycznie usposobiona. Od tej młodzieży dzieli nas tylko jedno słowo: naród czy państwo!

Druga kwestja, to kwestja żydowska. Należy dbać, by zaludnianie miast szło szybko, powodując wypieranie Żydów z handlu i rzemiosła. Kwestja żydowska jest zagadnieniem trudnym, ale ominąć go nie można. Należy z niepokojem śledzić poczynania Gdańska. Każda bowiem strata dla życia państwa na zachodzie będzie śmiercią na raty.

Poseł gen. Żeligowski, po wywodach historycznych, wyraża żądanie, aby zaufać narodowi.

Poseł Mudry, ukraińiec, wystąpił przeciwko parcelacji ziemi w ręce Polaków na ziemiach mieszanych.

Poseł Pakon domagał się reform społecznych, przeprowadzanych w imię solidarności narodowej. Polska może być tylko narodowa i radykalna, a nigdy międzynarodowa i konserwatywna.

Poseł Minberg z Łodzi mówił oczywiście nt. sprawy żydowskiej. Według niego blokady wyższych uczelni, bicie szyb, napady na Żydów — to preludja do rozgrywki z rządem, to kamienie, ciskane na rząd. Minberg mówi, że „widział na zamordowaniu dwóch Żydów mordercę, któ-

ry się szczylił dokonany czynem i pokazywał legitymację endecką z punktualnie opłaconymi składkami. W państwie praworządym endecja zapuszcza jad trujący, przychodzący do nas z zachodu. Otumania tem społeczeństwo, gdy tymczasem odwracamy umysł od kwestji gdańskiej w chwili, gdy hitlerowcy szykują gwiazdkę dla swego „Führera” w formie „Danzig zurück zum Reich”. Po setkach lat pobytu w Polsce, Żydzi jakoby zawiedli naród polski, ale winą główną jest tu niezbyt zdecydowane stanowisko władz rządowych.

P. Prystorowa wystąpiła przeciwko

Z sejmiku gdańskiego

Volkstag wydaje sądom posłów opozycyjnych, natomiast ochrania hitlerowca

Gdańsk. (Tel. wł.). Wczoraj o godzinie 15,30 odbyło się zapowiedziane posiedzenie sejmiku gdańskiego (Volkstagu). Gmach sejmiku już długo przed rozpoczęciem posiedzenia był strzeżony przez agentów policji politycznej i posterunki mundurowe.

Po przyjęciu zamknięć rachunkowych przystąpiono do sprawy wydania gdańskim sądom karnym czterech posłów opozycji i jednego hitlerowca. Dla dyskusji nad wnioskami wyznaczono dla wszystkich frakcyj parlamentarnych jedną godzinę, tak, że na poszczególne kluby przypadało po kilka minut.

Socjalista, poseł Wichmann w przemówieniu swoim podkreślił, że rozwiązanie partii socjalistów w Gdańsku było bezprawiem, oraz że władze gdańskie przed sądem niezależnym nie mogłyby nigdy udowodnić prawdziwości zarzutów, stawianych socjalistom, których ostatnio ponad stu aresztowano.

Również następni mówcy z opozycji, centrowiec Hoehne i komunist Plenkowski w ostrych słowach przeciwstawili się wnioskowi o wydanie posłów opozycyjnych sądom gdańskim.

Przewodniczący izby Beyl wygłosił ostre przemówienie przeciwko opozycji, wywodząc nawet, że korzysta ona z pobłażliwości i tolerancji, gdyż dawno już nie powinno jej być w Volkstagu.

Po tych przemówieniach hitlerowska większość postanowiła wydać sądom posłów: centrowca ks. dr. Stachnika, socjalistów Brilla i Bosta, oraz komunistę Landau'a. Natomiast izba załatwiła odmownie wniosek gdańskiego sądu karnego o wydanie hitlerowskiego posła Schulza, który miał być ścigany za dokonywanie czynnych napadów na przeciwników politycznych.

Jako ostatni punkt posiedzenia Volkstagu przeprowadzono wybory uzupełniające do senatu. Głosami hitlerowców wybrani na senatorów ho-

uwzględnianiu jakichkolwiek kluczy partyjnych.

Poseł Kamiński wystąpił przeciwko rozwieleniu partyjnictwa i domagał się społeczeństwa zdyscyplinowanego.

Poseł Wymysłowski zapytuje się z miejsca wicepremiera Kwiatkowskiego, który powiedział w zeszłym roku, że pada przeszło sto nazwisk tych obywateli, którzy wywieźli złoto zagranicę i poda je do wiadomości publicznej, czy wyciągnął z tego odpowiednie konsekwencje. Drugie pytanie skierowuje do premiera, który mówił o realizacji „życia twardego”, czy rząd zrobił już coś w tym kierunku, ażeby obniżyć pensje nadmierne rozmaitych dyrektorów.

Poseł Hermanowicz (Wilno) jest przeciwko obozowi administracyjno-społecznemu, natomiast godzi się tylko na kluby dyskusyjne. (w)

norowych zostali: dr. Grossmann i dr. Schimmel. Na tem posiedzenie Volkstagu zakończono.

W 15 minut później odbyło się drugie posiedzenie, na którym dokonano wprowadzenia w urząd nowowybranych senatorów.

Kiedy posłowie opuszczali gmach Volkstagu, agenci policji politycznej zaarrestowali wydanych przez Volkstag socjalistę Brilla i komunistę Landau'a. Oba posłów bezpośrednio z gmachu Volkstagu wprowadzono do karetki policyjnej. Zgromadzone przed gmachem tłumy rozprzeczła policja mundurowa. (p)

Gdańsk. (Tel. wł.). We środę aresztowany został w Gdańsku działacz partii opozycyjnej niemiecko - narodowych, adw. Friedrich. (p)

Z wyższych uczelni

Warszawa. (Tel. wł.). Studenci I roku Państwowej Akademji Stomatologicznej, zebrani w poniedziałek w klinice dentystycznej przed wykładem doc. Gatkiewicza, proklamowali strajk demonstracyjny i opuścili w spokoju salę wykładową, oświadczając, że na skutek zarzutów bierności, stawianych im przez ogół akademickiej młodzieży narodowej, przylączają się do jej żądań i przerywają wykłady.

Wyłoniono delegację ze starostą kursu na czele, która udała się do rektora Modrakowskiego, przedstawiając mu znane żądania młodzieży.

Wykłady na I roku zawieszono. Na II i III roku wykłady odbywają się normalnie.

Warszawa. (Tel. wł.). Na dziś zwołano naradę rektorów wyższych uczelni warszawskich, na której zapadną uchwały, co do terminów wznowienia wykładów.

Istnieje dążenie, aby wykłady zostały wznowione dopiero po Bożem Narodzeniu. (w)

Z CHWILI

Jak już donosiliśmy, zgłosił listę kandydatów do poznańskiej rady miejskiej także Związek Lokatorów i Sublokatorów. Obiecuje on wyborcom oczywiście wszystko: „zmniejszenie czynszu komornianego, zmniejszenie podatków, całkowite zmniejszenie (jak „całkowite”, to chyba zwolnienie!) od podatku mało zarabiających i niezamożnych, skasowanie wszelkich dodatków na różne cele” itd., dalej „pełne zapomogi dla bezrobotnych i podwyżkę zarobków” itd. itd. itd. Zarazem walczy z kapitalizmem, z dyktatorstwem, faszyzmem, hitleryzmem, z klikami wojennymi, walczy „przeciw wojnie — o pokój”...

Chociaż Związek Lokatorów i Sublokatorów chwali się, że skupia robotników, rzemieślników, drobnych kupców i — rentjerów, co jego odezwa pachnie grubo internacjonalnie. Wśród podpisanych figuruje komunistka p. Marja Matwin.

Należy wszędzie w otoczeniu wyjaśniać ludziom prawdę, co oznacza robota Związku Lokatorów i Sublokatorów i kto się za nią kryje.

*

Zarząd główny ludowcowej organizacji „Wici”, podminowanej przez robotę komunistyczną, jakdyby się ostatecznie był w prawdzie tej zorientował: potępi on tę robotę, prowadzoną „pod osłoną hasel demokratycznych”.

Do metod działania komunistów na terenie cudzych organizacji powróćmy wkrótce szczegółowo, bo jest to obecnie jedno z największych niebezpieczeństw.

Zarząd główny „Wici” ponownie „żąda objęcia wielkich obszarów ziemskich przez państwo bez żadnego odszkodowania celem przeprowadzenia planowej reformy rolnej”. Zarząd główny „Wici” oświadcza, że „takie rozwiązanie sprawy rolnej w niczem nie przeciwstawia się ideałom chrześcijaństwa”.

Biedne „ideały chrześcijaństwa”...

Benzyna droższa w Rzeszy

Berlin (ATE) W drodze dekretu zarządzone — jak donosi „United Press” — z dniem 1 grudnia podwyższenie stawek celnych na benzynę i benzol, o 4 marki. Podatek wyrównawczy na materiały pełne również podwyższono o 5 marek za każde 100 kilo. Zarządzenia te oznaczają wzrost cen benzyny o 4 fenigi na litrze.

Poważne obciążenie wszystkich właścicieli pojazdów mechanicznych pozostaje w związku z niemożnością dalszego finansowania w całej rozciągłości programu budowy autostrad w Rzeszy. Ogółem prelimitowano na ten cel półtora miljarda marek, w toku jednak wykonywania planu 4-letniego okazało się, że rząd musiał przerzucić część wydatków inwestycyjnych na wszystkich właścicieli pojazdów mechanicznych.

BEZ DACHU, BEZ ODZIEŻY, BEZ JEDZENIA STOJĄ TYSIĄCE LUDZI PRZED ZIMĄ. DAJ CO MOŻESZ! RATUJMY OD ZIMNA I GŁODU!



67)

NAPISAŁ ANTONI KAWCZYŃSKI

— Są dla pana pieniądze, — powiada Strojny, wyciągając nabity grubo portfel. — A tu jest rachunek za wczorajszy wieczór. Razem tysiąc sto złotych. Pozostaje tysiąc osiemset złotych dla pana. Proszę, niech pan przeliczy.

A więc wygrana istnieje naprawdę, to nie bajka! Wierzyć się nie chce! Tyle pieniędzy! Poprostu trudno pochować banknoty po kieszeniach. Co chwila chwytają się za boki, sprawdzają, czy guziki dopięte, albo czy mu kto nie rozpruł ubrania. Prawdziwy kłopot!

— Anielcia jest?

Okazuje się, że jej niema. Ale Zosia już się ocknęła i z przymilnym uśmiechem gotowa jest pójść po nią. Triplus tymczasem biegnie do pastora. Chce go uprosić, by był łaskaw wystać trochę pieniędzy pod adresem rodziców. Sam nie umiałby sobie dać rady na polskim urzędzie. Niech tego

będzie 1000 złotych, to znaczy około 700 koron szwedzkich. Ładny grosz, starym przyda się na wiosnę, jakby sam Pan Bóg im z nieba zesłał. Niemniej słowa pastora, że jest dobrym synem i czyn jego godny wszelkiej pochwały, wcale przyjemnie się słyszą i warte są zapamiętania.

Gdy wraca, Anielcia stoi już przed knajpą, różowa ze snu, bo drzemiała od obiadu do tej pory, z filuternie nasadzonym kapelusikiem, z usteczkami umalowanymi jak maleńkie serduzko, z błyszczącymi oczyma i najmilszym w świecie uśmiechem. Przestępuje z nogi na nogę z niecierpliwością, bo już jej Zosia szepnęła, że Triplus odebrał pieniądze. Skoro zawzwał ją w takiej chwili, nie obejdzie się bez pięknego podarku. Idą więc pod rękę w najlepszej komitywie, tylko gdy w rozmowie pada nazwisko nowego pierwszego oficera Bolla, Anielcia smutnieje i nachmurza

czoło. Och, gotowa była mu oczy wydrapać wczorajszego wieczora. O drugiej w nocy czekała ukryta w cieniu bramy, zaplakała i nieszczyśliwa, aby temu zarozumiałemu dryblasowi rzucić w twarz całą nienawiść i gorzyc i daremny żal. Gdyby nie on, byłaby może jeszcze zdążyła do Skandera. Skromny kwiatek, a choćby tylko życzliwy uśmiech byłby może osłodził jego ostatnie chwile. Boll dobrze wiedział, dlaczego nie stawiał się na schadzke tej nocy...

Dzisiaj już jest nowy dzień i smutki zbłądy. Nie szkodzi nawet, że wiatr świszcze dokoła narożników i ulice mokre są od deszczowych szkwałów. Przed sklepem pani Siomianowej zupełnie już wraca Anielci humor. Chichocze, szturchają się łokciami z Triplusem, a on mówi:

— Chodź, wybierzesz sobie coś ładnego!

Fe, zawstydziłaby się na śmierć kupować bieliznę z mężczyzną. Wejska jej więc do ręki trochę banknotów i sam czeka przed drzwiami.

Pani Erna rozplywa się w miłych uśmiechach i uprzejmych słowach dla klientek. Znana jest przecież z tego, że życzliwym usposobieniem i uprzedzającą grzecznością umie zdobywać sympatię. Ale dzisiaj ma chyba szczególny powód do wesołości. Istotnie,

nawet dwa powody, oba w sąsiednim pokoju. Oto Józef siedzi przy stole i zajada spóźniony obiad, a w kącie na poduszce Oleś głośno rozprawia w wy-nalezionym przez siebie języku.

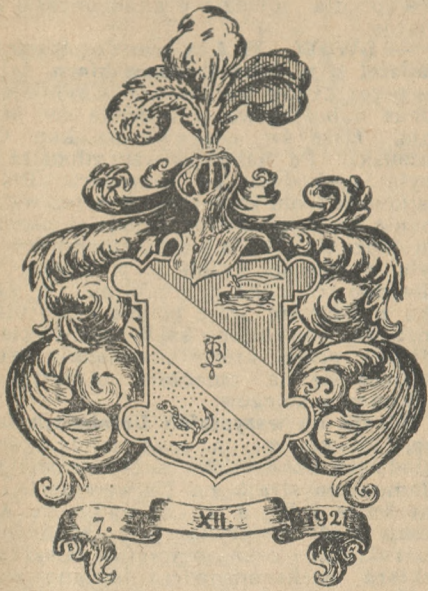
Bowiem około godziny czwartej otwarto celę Siomiana i oświadczone mu, że prokurator zniósł „środek zapobiegawczy” w postaci aresztu śledczego i że może sobie pójść do domu. Ale przynębnienie jego nie miało mimo serdecznego wybuchu radości Erny, mimo jej ciepłych i rzewnych spojrzeń poprzez szparę drzwi, gdy jej na to pozwala chwila spokoju w składzie.

Przecież, — myśli, — zwrot ku dobru jest tylko pozorny. Nie wypełnił jeszcze tego, co sobie przyrzekł. Czy nie winien otworzyć ukazać Ernie ścieżki, po których stapał do tej pory? Tytaj właśnie tkwiło sedno rzeczy. Powinna jasno widzieć sprawy. W jej oczach przeczyta wyrok, który najciężej zaważy na jego życiu. Niech więc się stanie:

— Słuchaj, Ernus, — zaczyna, podnosząc na nią ciężkie z przynębnienia oczy. — Obawiam się, że sprawa moja jeszcze nie jest skończona. Może ostatnie dni zrobiły ze mnie innego człowieka. Ale, widzisz, przedtem jeszcze odbyłem z Anderssonem pewną rozmowę, i jeżeli on się dowie...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

XV-lecie K! Baltia



Z inicjatywy kilku studentów Pomorza powstała w dniu 7 grudnia 1921 roku Korporacja Studentów Uniwersytetu Poznańskiego „Baltia”. Nazwa Korporacji, związana z jej celami, została przybrana jako szata godowa na cześć polskiego morza, Bałtyku. Barwy jej — to barwy miasta Gdańska: wiśniowa, biała i złota; wyrażają one gotowość przelania krwi dla Ojczyzny, czystość idei i szczerą oraz braterstwo wśród jej członków.

Idea przewodnią Jej jest — służba dla Narodu, oraz spolszczenie wybrzeża bałtyckiego, zabezpieczenie i rozszerzenie jego posiadania. W ten sposób skojarzyły się w K! „Baltia” dwa zasadnicze pierwiastki ideologiczne — służba dla Narodu i Bałtyku!

Skoro więc K! „Baltia” wystawiła jako słupy swych celów i dążeń — Naród i Bałtyk — szukali Jej założyciele człowieka, któryby te dwie wielkie idee symbolizował. Jest nim nasz patron i wódz duchowy Roman Dmowski. Już samo to nazwisko mówi o programie Korporacji, która złotymi literami wypisała na swym sztandarze dewizę: „Salus Reipublicae suprema lex esto”.

Cele i hasło w Korporacji nadają jej członkom wybitnie narodowe piętno.

Pierwsze dwa lata Korporacja usilnie pracowała nad zmontowaniem swej wewnętrznej organizacji. 17 maja 1924 roku święci fil. h. c. ks. senator Feliks Bolt sztandar w kolegiacie farnej, a na uroczystym zebraniu tegoż dnia powstaje koło Filistrów, w skład którego weszli Filistrzy honorowi:

Roman Dmowski, gen. Józef Haller, ks. senator Bolt Feliks, ks. prał. Prądyński Józef, kurator prof. dr. Taylor Edward, sp. Kasprowicz Jan, sp. b. min. Wybicki Józef, sp. Janowski, sp. wojewoda Laszewski, Czarlinski Adam, sen. Jabłonowski Władysław, dr. Kozicki Stanisław, mec. Michałek Stefan, Prof. dr. Wasiutyński Bohdan i publicysta Wasilewski Zygmunt.

Dla zespolenia swej pracy Korporacja zawiązała kartele wieczyste z Korporacją Z. A. G. Wisła w Gdańsku i „Aquilonia” w Warszawie. Oba te kartele są dowodem ściślej łączności ideowej między grupami młodego pokolenia, pochodzącego z ziem niegdyś rozdartych.

Idąc za wskazaniem Jana Popławskiego, Zygmunta Balickiego i Romana Dmowskiego, pierwszych bojowników o Pomorze z dostępem do Bałtyku, wszyscy „Baltusi” wychowują się w twardej szkole korporacyjnej na przyszłych szermierzy idei narodowej.

W czasie wielkiego wstrząsu politycznego, w maju 1926 roku, „Baltusi” stanęli ochotniczo w szeregach Legji Akademickiej pod wodzą swego Komilitona, sp. por. Stanisława Szayny, by walczyć w obronie Konstytucji.

W historycznym dniu 4 grudnia 1926 roku, w dniu proklamacji Obozu Wielkiej Polski, Korporacja nasza gremjalny udział w zebraniu konstytucyjnym.

W myśl wskazań Wielkiego Budowniczego Polski twórcy Obozu Narodowego, tocimy walkę z moralną płaskością i zmaterializowaniem współczesnego życia i głosimy kult religii i patriotyzmu jako źródło siły moralnej Narodu.

Powazny zastęp członków naszej

Korporacji rozrzucony na różnych placówkach w poszczególnych miejscowościach Pomorza i całej Polski, konsekwentnie wprowadza te zasady w życie. A walka członków naszych o urzeczywistnienie programu narodowego znacząca była wielokrotnie więzieniami.

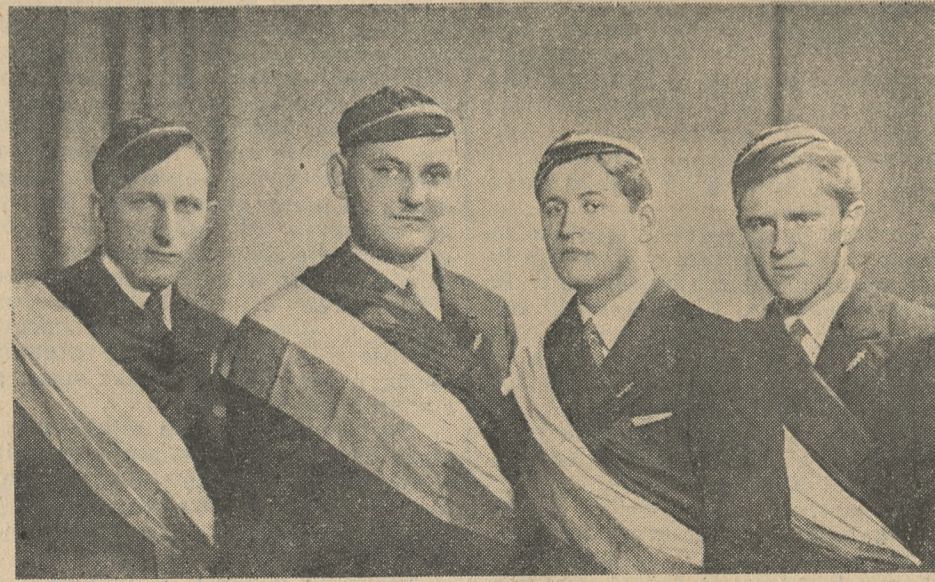
Ciemno-wiśniową korporantkę o ściętych rogach wszędzie można zobaczyć. Zna ją dobrze młodzież akademicka, bo ozdobił ją zajmują wysokie stanowiska w społeczności akademickiej, pracując w wszystkich poważniejszych organizacjach na powierzonych placówce z całkowitem oddaniem. Zna również „Baltusów” uboga chała rybacka i spokojna wieś kaszubska, przyjmując ich chętnie w swe progi, głoszących ewangelję narodową i pracujących ofiarnie w organizacjach

społecznych i Stronnictwie Narodowym.

Dzisiaj w święto piętnastolecia istnienia K! Baltia może z dumą spojrzeć w przeszłość na wspaniałe wyniki pracy i z podniesionym czołem iść naprzód do zwycięskiej walki, walki o Wielką Polskę!

Gdyby nie stało K! „Baltia”, brak jej przyniosłoby życiu akademickiemu, a także i życiu społeczeństwa polskiego, szczególnie pomorskiego niepowetowaną stratę. To też z okazji piętnastolecia serca wszystkich świadomych Jej celów i zasług, składają K! „Baltia” najserdeczniejsze życzenia dalszego rozwoju i owocnej pracy dla dobra narodu polskiego i ruchu korporacyjnego.

K! Baltia vivat, crescat, floreat in aeternum!



PREZYDJUM i ADMIRAŁ K! „BALTIA”

V-prezes E. Brunka, prezes J. Latzke, admirał Fr. Przytarski i sekretarz G. Wierzbka

Z wołyńskiej rubieży

„Fines, na których orbis terrarum się kończy” — Książ na Korcu — Rządy ks. Józefa Czartoryskiego — Korecka porcelana — „Manna niebieska” — Bezczelność żydowska

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”)

Korzec, w listopadzie.

Porośnięta gęstą trawą szosa Równa — Zwiachel — Zytomierz, którą teraz tak rzadko przejeżdża służbowe auto, tak rzadko ktoś idzie „służbowo” w stronę, gdzie ciemnieje las... Mam przed sobą jeszcze ładną strażnicę K. O. P-u z pomnikiem żołnierza. Mały domek — miejsce, gdzie się odbywają nieczęste konferencje graniczne obu stron. Nierówna, łamana linia słupów granicznych, dzielących od siebie dwa zupełnie różne światy. „Przysięgali ludzkie, jako już widzieli owe fines, na których orbis terrarum się kończy” — nawnie opowiada o zadnieprzańskich stepach Mały Rycerz u Sienkiewicza. Te słupy graniczne zdają się być tutaj owemi fines.

Smutek tu jest ciężki, jak przy łożu chorego, który lada chwila może umrzeć. Trudno oderwać oczy od nędźnie odzianego i do szkieletu podobnego wieśniaka, który orze przy „kolhoście” — po tamtej stronie. Od smug runi zielonej i lasu, który już nie jest nasz...

Coś przyczarowuje do tego miejsca, unieruchamia i tamuje dech. Budzą się wspomnienia o tem, co się czytało kiedyś o Korcu. Książę Butaw - Konstanty, syn Olgierda Wielkiego, przy brzegach Słuczy i Korczyka w 1375 r. założył miasto i gródek i zaczął się piąć gospodarzem i kniazem Koreckim na Korcu.

Syn księcia Butawa, Aleksander, dzięki zapomocie w wysokości 100 kóp groszy litewskich, otrzymanej od swego stryja Władysława Jagiełły, wznosił koło Korca potężny zamek obronny. Możliwym i władnym rodem stają się Koreccy. Książę Iwan - Bohdan, wnuk Aleksandra, odnacza się pod Janem Olbrachttem w wyprawie wołoskiej i ratuje życie ks. ks. Czetwertyńskiemu i Kozikowi, a kiedy ci po powrocie do kraju przez wdzięczność zasypują go bezcennymi podarunkami, nie przyjmuje darów, bo „książ na Korcu może tylko dawać, a nie brać!” Kilka razy pod Korcem gromione są watahy tatarskie i kilkakrotnie Tatarzy biorą Korzec, zagarniając w jasyr ludzi i pałac zamek. Po strasznej bitwie pod Wierdzołą, w której według legendy „zstaąpił na ziemię duchy pobożnych rycerzy, aby walczyć po stronie chrześcijańskiej, gdyż chrześcijan było bardzo mało, a Tatarów ęma”. Kozak Fedko pomaga uciec księciu Iwanowi Bohda-

nowiczowi z niewoli i dostaje w nagrodę za to dom i ziemię od księcia. W listach z tego czasu do ks. Dorohostajskiego skarży się Iwan Bohdanowicz, że mu się żona Zofja rozchorowała ciężko z przestachu i martwego powiła syna. Ks. Joachim Bohuszewicz po najeździe Tatarów rozbudowuje miasto, w obrębie którego wznosi nowy zamek, otoczony potrójnym murem z „enfanelami” kamiennymi i podziemnymi lochami, ciągnącymi się jakoby niegdyś aż do Kijowa.

Książęta wojują, wierni kozacy jak Fedko, biją się w ich pocztach, a poddani płacą na stawszczyznach, pojemszczyznach, suchomielszczyznach, rogowem, rogatkowem i oczkowem i robią na pańszczyźnie czwarty, czy szósty dzień. Aż w r. 1620 zginął bezpotomnie Samuel — „Xiąże Koreckie, Pogoń odwieczną na tarczy noszące, w sercu niezgasła żądze tronu, Heremia Mohiły, gospodarów multańskich zieć, panię nieustraszoną, ów, co bez Rzeczypospolitej zezwolenia własną swą korecką wojnę Ottomańską potędzę wydawał... pojmany w boju, konał nieustraszenie w lochu stambulskim, junaćko uchodził przez Raguzę, Sycylię, Neapol, Rzym... zakuty w żelazo, olbrzymi — czarne dziwowisko — piorun turecki”, jak pisze o nim Żeromski.

Gdy w 1651 umarł bezpotomnie ostatni Korecki, Samuel Karol, Korzec stał się własnością Czartoryskich. W końcu 18 i początku 19 stulecia, za rządów Józefa Czartoryskiego, ostatniego klucznika wołyńskiego, stolnika W. Ks. Litewskiego, posła Rzplitej na dwór berliński, zabudowywany jest ośmioboczny rynek miejski murowanymi kamienicami; powstają: fabryka pasów koreckich, fabryka sukna i fabryka mebli; sprowadzeni z Sevres bracia Franciszek i Michał de Meserowie uruchomiją słynną fabrykę porcelany, w której zwierzchnictwo artystyczne obejmuje brat sławnego żyrondysty Hieronima de Villeneuve, artysta-malarz Petiód de Villeneuve. Korecka porcelana szybko powodzenie i sławę zyskuje w całej Polsce, dzięki piękności i delikatności kształtów, nieporównanej swojej białości i serwisom „bleu du roi” o przeźroczystej glince o malowidłach à la sepia”, opatrzonym marką z okiem Opatrzności w trójkącie i napisem „Korzec”. Kiedy przybywa tam księżna Izabella Czartoryska z

Puław, fabryka wykonuje dla niej filizankę z rysunkiem banknotu francuskiego i napisem: „Od staruszka, który nie płaci, tylko taką monetą”. Po spaleniu się fabryki w r. 1797, ominięty przez linię kolejową Korzec podpada, a pałac Czartoryskich staje się ruiną.

Powoli wjeżdżam na rowerze do miasta: oto dawny pałac Czartoryskich, w którym się teraz mieszczą koszar K. O. P. Szklony niezliczonych składów aptecznych, domy ludowe, biblioteki i świetlice, szkoły, kursy dla analfabetów... I barwny i gwarny tłum. Moc Żydów, szwargocących między sobą po swojemu lub rozmawiających po rosyjsku, jak we wszystkich miastach wołyńskich. Jakaś młoda panienka, Polka, zapytuje przy mnie Żydówkę o godzinę i otrzymuje odpowiedź — po rosyjsku: „Tiepier' tri czasa”.

Porwana przez tłum, zachodzę na plac targowy. Jarmark. Kobiety w półkożuszkach i wyszywanych, jakby malowanych fartuchach. (Na każdym zdają się kłaść wszystkie tęcze, jakie tylko zabłysły na niebie od początku świata).

— Panieczka, panieczka! Mamy kury, jaja, masło, płótno, „mannę niebieską”! — wołają jedna przez drugą.

Mannę niebieską? Co to jest? To nasiona pewnej rośliny z okolic Korca, które zbiera się w sity o porannej rosie, żeby ich wiatr nie zwiął, bo są bardzo lekkie, potem się je suszy i przyrządza jak mannę, czy inną kaszkę. I roślinę, niewiele różniącą się od innych traw i kwitnącą jak trawy i jej nasiona, lud nazywa „manna niebieską”.

— Paski, rzemyki, szpilki, grzebyki, nici, korale, co aż się palą! Na moje sumienie! Toż ja tak jak wierszy towaru nie cenię, ja, kupiec najszczerszy!

— krzyczy co sił domorośli poeta z oliwkową twarzą, obchodząc plac z koszem, pełnym towarów na plecach i wywołując wesołość, gdzie przejdzie.

Chłopcy w kozuchach, świecących wyprawną skórą na wierzch wywróconą, otwartych na piersiach, gdzie błyskają bluzy w nieopisane fantazje wyszywane krzyżkami, bluzy, które wyglądają jak tkane z grubego jedwabiu w niesamowite desenie, a prawie każdy z chłopców zdaje się podobny do królewicza z bajki, dopóki jeden „królewicz” nie odezwie się do drugiego.

— Ej, Petro, nie pociągaj tak nosem, bo odstraszysz wszystkich kupujących...

— Racja! Zapomniałem, że mi Pan Bóg dał 5 palców, z których 3 bardzo się przydadają, kiedy człowiek dostanie kataru.

— Buty, buciki, sznurowadła!

— Kiełbasy, szynki!

— Prosięta na sprzedaż, tuczone pięknie prosięta! — wykrzykują od czasu do czasu jak na komendę „królewicze”.

Ze starymi skrzypcami, stareńki dziadunio z długą, siwą brodą, śpiewa dla grona słuchaczy drżącym ze starości głosem przedwieczną rycerską piosenkę:

— Zbiraj, koniu, kopytom
chotia pina poteczce...
Ja zaklawisia Korolom,
szczo Tataryn ne wtece!
(„Zbiraj, koniu, kopyta
choć okryjesz się pianą...
Przysięgałem na króla,
że Tatarzyn nie ujdzie...”

I znowu jakaś Żydówka, robiąc zakupy, „poprawia” co chwila gwara wołyńską mówiącą gospodynię, do wdzając jej, że nie mówi się „treba”, ale „nada” (trzeba), nie „rozmowlaty”, ale rozgawariwat (rozmawiać); że jak najprędzej powinna się nauczyć poprawnie mówić po rosyjsku, „ponieważ gwara wołyńska — jak zresztą i mowa galicyjskich Rusinów — to gwary języka rosyjskiego”...

Niestety, nie mogę wyklócić się z propagandzistką rosyjskiego języka (czy tylko języka?), gdyż spóźnie abym się na swój pociąg. W Równem bowiem zostaje mi już dokładnie tyle tylko czasu, abym tam mogła zsiąść na rowerze. Więc odwracam się wzburzona, wskakuję na rower i odjeżdżam, obiecując sobie, że opiszę to wszystko w „Kurjerze”.

I. TRZASKOWSKA-ZAWADZKA.

Grudzień
3
Czwartek

Ważne numery telefonów:
Pogotowie rat.: 66-66 i 55-55
Straż ogólna: 19-57, 30-50
Policja: 42-21
Pocztowcy: 15-00 i 28-36
Posłańcy taksówk.: Grunwaldzka 77-72; Rynek Jeż. 77-08; Al. Żurka przy Polnej 74-02; Marsz. Echa (nar. Niegolewskich) 77-82; Plac Świętokrz. 49-80; Zielona (nar. Strzeleckiej) 50-35; Rynek Willecki 66-35; W. Garbary (nar. Wielkiej) 57-87.

Poczt. biuro zleceń: 49-27. Dokładny czas: 55-66.
Czwartek i Piątek
KALENDARZ RZYMSKO-KATOLICKI
Franciszka Ksawerego / Barbary p.
KALENDARZ SŁOWIAŃSKI
Wisłimira i Lubomily
Słońca: wschód 7.42, zachód 15.42
Długość dnia 8 godzin 00 minut
Księżyc: wschód 21.26, zachód 11.12
Faza: 5 dni po pełni.

TEATRY:

Teatr Wielki: Dziś — „Kwiat Hawaju”.
Teatr Polski: Dziś — „Wieczór Trzech Króli”.
Teatr Nowy: Dziś — „Ludzie na krze”.

Komunikat meteorologiczny

W całej Polsce panowała pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnymi opadami. Temperatura o godz. 14 wynosiła: 0 st. w Łodzi, Lublinie i Lwowie, 1 st. w Wilnie, Gdyni i Białymstoku, 2 st. w Warszawie, Krakowie i Bydgoszczy, 3 st. w Poznaniu, Grudziądzu i Przemyśle, a 4 stopnie w Tarnopolu.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora, dnia 3 bm.: Pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnymi opadami. Lekki spadek temperatury. Umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

Ferje świąteczne

Warszawa. (Tel. wł.). Ministerstwo w. r. i o. p. nie zamierza wydawać zarządzenia o przedłużeniu ferj świątecznych w szkolnictwie. Ferje świąteczne rozpoczyna się dnia 22-go grudnia i w dniu tym wydane zostaną świadectwa za pierwsze półrocze. (w)

200-letni jubileusz

Warszawa. (PAT.) W środe, dnia 2 bm. jedna z najstarszych polskich instytucyj charytatywnych, zakład ks. Boduena przy ul. Nowogrodzkiej, obchodził jubileusz 200-lecia nieprzerwanej i ofiarnej pracy.

Rokowania handlowe polsko-niemieckie

Warszawa. (Tel. wł.) Prowadzone od dłuższego czasu rokowania handlowe polsko-niemieckie toczą się nie bez znacznych trudności. Traktat handlowy wygasa 31 grudnia br. — Przed tym terminem musi być zawarty nowy układ na 1937 r. Stosunki gospodarcze polsko-niemieckie mają być oparte na cyfrach z okresu prowizorium. Doświadczenia z roku bieżącego nie budzą jednak optymizmu co do rozwoju polsko-niemieckiej wymiany towarowej. Układ dotychczasowy przewidywał na 1936 r. obroty wzajemne na sumę 175 milionów złotych, gdy tymczasem obroty te nie przekroczyły 120 milionów.

Trudności, jakie się zaznaczyły w dotychczasowej wymianie i rokowaniach, spowodowane też są w pewnej mierze tem, że w lipcu 1937 r. wygasa konwencja genewska (dot. Górnego Śląska). Nowy układ handlowy więc winien także przewidywać na czas od lipca 1937 r. kontyngent wymiany gospodarczej Śląska z Rzeszą. Kontyngenty te muszą być pomieszczone w ogólnych ramach traktatu handlowego między Polską i Niemcami.

Pozatem na przebieg rokowań o nowy układ handlowy nie pozostają bez wpływu rokowania w sprawie tranzytu niemieckiego przez Pomorze. (w.)

Echa pobytu A. Nowaczyńskiego w Poznaniu

W dniu dzisiejszym, po tygodniowym u nas pobycie, opuszcza Poznań znakomity pisarz, A. Nowaczyński. Celem jego wizyty były, jak się dowiadujemy, źródłowe badania nad szeregiem zagadnień z dziejami Poznania i Wielkopolski związanych. Od kilku już lat Nowaczyński poświęca się tym studjom, szpera w aktach, wertuje dokumenty, zbiera ciekawe posnaniensa i — odkrywa Wielkopolskę dla Polski. Owocem tych poszukiwań będzie sztuka, którą świetny dramaturg ma obecnie na warsztacie, a której treść związana jest z wypadkami poznańskimi w latach 1846—48. A że w trakcie pisania sztuki obdarza Nowaczyński naszych Czytelników od czasu do czasu wybornymi essayami — które już drukowaliśmy i jeszcze drukować będziemy — z dziejów Wielkopolski i jej stolicy, więc zgóry już przygotować się możemy na tę ucztę, jaka nas na premierze wykończonego obecnie dramatu czeka.

Echa katastrofy polskiego „Douglasa”

Samolot zawadził o drzewo na szczycie wzgórza

Warszawa. (PAT.) Przyczyny wypadku, jakiemu uległ samolot komunikacyjny w dniu 1 grudnia w Grecji, bada komisja w składzie: reprezentanta generalnego „Lotu” na kraje południowe p. Henryka Jakubowskiego i delegata dyrektji „Lotu” w Atenach, p. Jerzego Piątkowskiego. Ponadto w d. 3 bm. odleci do Aten z Warszawy komisja techniczna pod przewodnictwem dyrektora naczelnego „Lotu” inż. pil. Makowskiego.

Według dotychczasowych wiadomości wypadek przypisać należy wyjątkowo niekorzystnym warunkom atmosferycznym i nisko leżącym chmurą. Zasłoniły one całkowicie pole widzenia, skutkiem czego pilot nie zobaczył wzgórz, otaczających położone nisko lotnisko ateńskie i zaczął skrzydłem samolotu o drzewo na szczycie jednego z tych wzgórz, obniżając

lot, celem podejścia do lądowania.

Zaznaczyć należy, że płaszczysty teren polski w przeciwieństwie do górzystego terenu, jaki stanowi Grecja, nie nastęrcza żegludze powietrznej poważniejszych trudności, nawet w wypadku bardzo niekorzystnych warunków atmosferycznych.

W samolocie, który uległ katastrofie, odbywali podróż: małżeństwo Anna i Andrzej Szczaniecy z Warszawy, Leon Lewton z Bukaresztu, Olga Teodorówna z Sofji i delegat dyrektji „Lotu” z Sofji Złotkowski. Żadnemu z tych pasażerów, którzy wskutek wypadku zostali lekko poturbowani, nie zagraża niebezpieczeństwo.

Państwo Szczaniecy byli w podróży poślubnej. Pani Szczaniecka, córka p. Hilarego Ewert Krzemienińskiego, pochodzi z Poznańskiego.

Zapora wodna w Porąbce

Jest już gotowa i od kilkunastu dni spełnia swe zadanie

Kraków. (PAT.) Zgodnie z planem inwestycyjnym ministerstwa komunikacji zasadnicze roboty przy budowie zapory wodnej i zbiornika w Porąbce na Sole zostały ukończone. — Właściwe roboty betonowe i budowlane ukończono już w połowie listopada rb. W ciągu 2 tygodni rozebrano i uprzątnięto fabrykę betonu, kolejkę waskotorową itp. Tereny, otaczające zaporę, zajęte na place budowlane, zostały w szybkim tempie doprowadzone do porządku. Roboty budowlane na terenie zbiornikowym, tj. budowa dróg i regulacja potoków górskich, też są już całkowicie ukończone. Właścianie wyprowadzili się do swych nowych

siedzib z tej części terenu zbiornika, który będzie obecnie zatopiony. Celem przygotowania terenu pod zalew, domy rozebrano i drzewa wycięto. Od 22 listopada rb. zbiornik zaczął spełniać swoje zadanie.

Termin uroczystego poświęcenia budowy zostanie ustalony w najbliższych dniach.

Na rok następny pozostają w Porąbce do wykonania: regulacja terenu poniżej zapory, urządzenia sygnalizacyjne i zakończenie uporządkowania terenu zbiornikowego. Na przyszłość zaś pozostaje do wykonania elektrownia, oparta na sile wodnej.

Z kroniki sądowej

Za morderstwo i rabunek

Zbąszyń. (Tel. wł.) Wczoraj sąd okręgowy z Poznania, na sesji wyjazdowej w Zbąszynie, rozpatrywał sprawę o dokonanie morderstwa i rabunku w nocy na 1 czerwca br. Ofiarą tej zbrodni padła 87-letnia Katarzyna Komorowska, zamieszkała w Zbąszynie, przy ul. Miodowej 5. Jako oskarżeni odpowiadali: 1. Albin Żurek, lat 22, syn kolejarza i właściciel kilku-morgowego gospodarstwa, zamieszkały w Leśnych Dąbkach pod Zbąszynem, oskarżony jako sprawca morderstwa i rabunku; 2) Szczepan Kędzióra z Choryni, w powiecie kościańskim, ostatnio zamieszkały w Zbąszynie u Heleny Żurkowej, oskarżony o współdziałanie w zbrodni; 3) Brygida Kostera, 43-letnia panna, ciotka oskarżonego Żurka, oskarżona o współdziałanie. Sąd po przeprowadzeniu rozprawy, podcza której przesłuchał 15 świadków, wydał wyrok następujący: Albina Żurka uznaje się winnym dokonania rabunku, za co zostaje skazany na 15 lat więzienia oraz 10 lat pozbawienia praw publicznych i honorowych; od zarzutu dokonania morderstwa sąd Żurka uniewinnił. Oskarżonego Szczepana Kędziórego skazał sąd za udział w dokonaniu rabunku na 15 lat więzienia, oraz 10 lat pozbawienia praw honorowych i obywatelskich. —

Oskarżoną Brygidę Kostere skazał sąd na 1 rok więzienia za udzielenie pomocy w dokonaniu rabunku. Wszystkim oskarżonym sąd policzył areszt śledczy. Oskarżonego Alb. Żurka, któremu groziła kara śmierci, bronił z urzędu adw. Bronisław Mądry z Zbąszynia. Żurek wniósł apelację. (zb.)

Za krwawy akt samosądu

Przed łódzkim sądem okręgowym stawali we wtorek bracia Józef i Jan Sobierajscy.

Dnia 14 września b. r. u Józefa Sobierajskiego, zatrudnionego w farbiarni przy ul. Drukarzkiej, zjawił się jego brat Jan z Aleksandrowa, oznajmiając, że ich sąsiad Stanisław Szram, powróciwszy do domu podchmielony, pobił rodziców Jana i Józefę Sobierajskich oraz ich siostrę Annę. Ponieważ napady Szrama zdarzały się częściej, przeto oświadczył bratu, że musi skończyć ze Szramem.

Józef Sobierajski udał się zaraz do dyrektora farbiarni Hajgemana, prosiąc o wypłacenie pensji i zwolnienie go. Na zapytanie, dlaczego odchodzi po tylu latach wzorowej i sumiennej pracy, Sobierajski odpowiedział, że „o tem dowie się pan z gazet”.

Po otrzymaniu pieniędzy obaj Sobierajscy udali się na ul. Limanowskiego 90. Tu Józef kupił długi nóż rzeźniczy i pojechał z bratem do Aleksandrowa. Uprowadzony o przyjeździe mścicieli, Szram ukrył się pod łóżkiem sąsiada, szewca Grabarczyka.

Józef Sobierajski, zastawszy poranionych i obandażowanych rodziców, wpadł we wściekłość i zdołał odszukać Szrama, którego wywlókł z pod łóżka i zadał mu kilka ran w głowę, brzuch i piersi, tak, że ten padł pod ciosami trupem na miejscu. Józefa i Jana Sobierajskich aresztowano.

Wczoraj sąd okręgowy w Łodzi, po rozpoznaniu sprawy, skazał 30-letniego Józefa Sobierajskiego na 9 lat więzienia, a 20-letniego Jana Sobierajskiego uniewinnił.

Czego w Niemczech brak

Warszawa. (PAT.) Władze niemieckie, chcąc ułatwić wóz do Rzeszy przesyłek, na podarunkami, wydały zarządzenie, na mocy którego począwszy od 1 grudnia b. r. będzie można wwozić bez specjalnego zezwolenia z zagranicy 5-kilowe paczki ze słoniną, masłem, serem, jajami i tłuszczami jadalnymi, a to pocztą, frachtem kolejowym lub pociągami osobowym.

Napad rabunkowy na pocztyniżona

Skalmierzyce. (Tel. wł.) We wtorek wieczorem napadnięto w lesie pod Kotowieciem posłańca pocztowego Stanisława Witczaka. Napastnicy, których było dwóch, zamierzali Witczakowi zrabować gotówkę, której napadnięty miał przy sobie 1400 złotych. Bandyci zbiegli, gdyż napadnięty Witczak strzelił na postrach. Jeden z napastników rzucił się na Witczaka i usiłował pchnąć go nożem w ramię, nie zdołał go jednak dosięgnąć. Za napastnikami wszczęto pościg; byli dwaj osobnicy wieku około 35 lat, jeden krępy, wzrostu około 1,65 m i drugi wzrostu około 1,80 m, obaj w cyklistówkach. (R-r).

Podrabianie inwalidów

Lwów. (PAT.) Przed rokiem ukryto w starostwie powiatowym lwowskim wielką afere, przyczem wdrożono dochodzenia przeciwko 20 osobom o wpisywanie na listy inwalidzkie osób nieuprawnionych i fałszywe wpisywanie procentu niezdolności do pracy, co naraziło skarb państwa na znaczne straty. Śledztwem kieruje sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi dr. Waligórski. Obecnie z jego polecenia odbyły się rewizje u 40 dalszych osób i doprowadziły do aresztowania 37 osób.

Nagła dymisja dyrektora

Katowice. (Tel. wł.) Duże poruszenie w sferach przemysłowych Śląska wywołała wiadomość o nagłej dymisji, udzielonej przez prezesa nadzoru sądowego „Wspólnoty Interesów”, p. Bronisława Kowalskiego, dyrektorowi handlowemu tego koncernu p. Bronisławowi Radowskiemu, której okoliczności przypominają zupełnie dymisję inż. Roberta Sznapki ze stanowiska generalnego dyrektora kopalni tego koncernu. Przyczyną tej ostatniej dymisji, udzielonej w dość niezwyklej, jak na stosunki śląskie formie, bo telefonicznie, nie są dotychczas dostatecznie znane.

Oszustwa orderowe

Rzym. (PAT.) Duże zainteresowanie wywołał rozpoczęty wczoraj proces o masowe oszustwa orderowe.

Wśród oskarżonych znajduje się kilku znanych dygnitarzy oraz przedstawicieli arystokracji, którzy handlowali orderami: św. Jerzego belgijskiego oraz Bogoni. Pierwszy z orderów nigdy nie istniał, a drugi oddawna skasowano. Od osób udekorowanych pobierano poważne sumy, rzekomo przeznaczane na cele dobroczynne. Sumy te dochodziły do kilkudziesięciu tysięcy lirów. Wśród udekorowanych fałszywymi orderami, znajdują się wybitni przemysłowcy, znani artyści i adwokaci, oraz dziennikarze włoscy.

Z WIELKOPOLSKI

* **SWARZEDZ.** Z ramienia T. C. L. zorganizowano w sali p. Schleicherta, akademie Sienkiewiczowską. Słowo wstępne wygłosił prezes T. C. L. ks. mgr. Rode, a ciekawy wykład o życiu i działalności Henryka Sienkiewicza apt. Gramsego zabrał ogólny pokłask liczenie zebranej publiczności. Akademie urozmaiciły śpiewy, deklamacje oraz recytacja dr. Kosmali „Śmierć i pogrzeb pana Wołodziejowskiego”.

— W związku z napadem na probostwo, podane nazwisko ks. Rhodego winno brzmieć — ks. Rode. (sd)

* **SMIGIEL.** W ub. niedzielę z okazji „Dni Kolonjalnych” tut. oddział L. M. i K. zorganizował 2 akademie dla dzieci oraz dla starszego społeczeństwa. W czasie akademii wyświetlono aktualne przeżycia.

— W Smiglu zmarł w niedzielę ceniony obywatel śp. Antoni Skoracki, znany ze swej pracy organizacyjnej oraz zawodowej w tut. okolicy.

— W niedzielę, dnia 6 grudnia br. odbędzie się uroczyste poświęcenie nowego ogniska KSM żeńsk. w Smiglu. (sd)

SPORT

Piłka nożna

Anglja — Węgry 6:2 (3:1). W Londynie odbyło się w środę wobec 63 tysięcy publiczności międzypaństwowe spotkanie, zakończone zdecydowaną porażką Węgrów. Mimo tej przegranej, Węgrów uznano za najlepszą drużynę, jaka kiedykolwiek przebyła przez kanał La Manche. Anglicy przeważali przedewszystkiem dzięki lepszym skrzydłowym oraz ciężkiemu terenowi. W ataku najlepszymi byli Crooks, Brook i Drake. Z dwu bramkarzy lepszym był Węgier Szabo. — Przyczyną wysokiego stosunku cyfrowego było nastawienie się obu drużyn, a szczególnie Węgrów, na atak.

W pierwszej połowie Anglicy zdobywały dwie bramki przez Drake'a oraz jedną przez Crooksa. Po zmianie stron Vince uzyskał w 4 min. drugą i ostatnią bramkę dla Węgrów. Dwie minuty później Britton podwyższył wynik do 4:2, w 20 min. Drake na 5:2 i wreszcie na cztery minuty przed końcem Carter ustalił wynik dnia. (Tel. wł.)

* Do streszczenia tego wkrađła się pomylka, mianowicie, zamiast „rok 1493” wydrukowano „rok 1593”.

